OD REDAKCJI

„Smiałkowie Przestrzeni" zawitali na łamy „Drużyny — Propozycji" po raz pierwszy 6 czerwca 1982 roku (nr 8/19). Jako jedyni odpowiedzieli na nasz apel o pomoc (brak zdjęć) do Harcerskich Agencji Fotograficznych i Harcerskich Służb Informacyjnych. Kim są? Tę obrzędową nazwę nosi 120 WDH im. Alka Dawidowskiego ze Szkoły Podstawowej nr 133 w Warszawie.

Później od phm Wojciecha Kołodziejskiego otrzymaliśmy plik materiałów, prezentujących dorobek obrzędowości drużyny. Publikujemy go w całości zachowując nazwiska autorów i uczestników opisywanych zajęć, obrzędów, gier i konkursów. Sądzimy, że doświadczenia rady 120 WDH okażą się pomocne w przygotowaniach innych drużyn w programowaniu akcji letniej lub nieobozowej akcji letniej.

W sierpniowym numerze „Drużyny-Propozycje" znajdziecie opis „obrzędowości kosmicznej", stosowanej w 120 WDH „Smiałkowie Przestrzeni". Jednocześnie zapraszamy na nasze łamy inne drużyny, szczepy, zastępy środowiskowe do prezentacji własnych pomysłów i opracowań obrzędowych, metodycznych czy programowych. Nie pozwólmy, by czas zatarł cenne inicjatywy i inwencję programową harcerzy i kadry drużyn, szczepów. Nadal aktualna jest prośba o dobre technicznie zdjęcia i rysunki z życia harcerzy. Autorów prac nagradzać będziemy książkami o tematyce harcerskiej, nie licząc honorarium za zamieszczone teksty i zdjęcia.

Serdecznie zapraszamy! Nasz adres:

Redakcja „Drużyna"
ul. Krajowej Rady Narodowej 28
00-853 Warszawa
z dopiskiem na kopercie „Propozycje"

Wydaje mi się, że zbyt mało miejsca w propozycjach programowych dla drużynowych poświęca się obrzędowości. A jest to przecież jeden z najbardziej charakterystycznych elementów działalności harcerskiej. Większość instruktorów, podejmujących pracę z drużynami, ma kłopoty z wprowadzeniem w nich obrzędowości. Dobrze przygotowana i realizowana obrzędowość musi być poprzedzona solidnymi przemyśleniami i co tu kryć, podbudowana niezbędnymi wiadomościami. Najważniejsze przy tym, by poszczególne jej elementy stanowiły jeden, dobrze funkcjonujący, organizm.

W INDIAŃSKIEJ OSADZIE

PHM WOJCIECH KOŁODZIEJSKI

Sam pomysł „w co się bawić?" powinien wyjść od harcerzy, a w przypadku zupełnej bierności z ich strony (co może się zdarzyć w nowej drużynie) od rady drużyny. Przy założeniu, które uważam za właściwe, że najpierw obrzędowość drużyny, później zastępów, właśnie rada powinna ją inspirować.

Aby obrzędowość od początku do końca nie była fikcją musi być stale wzbogacana i aby autentycznie „żyć", ciągle być „karmiona" pomysłami harcerzy. Nie można poprzestać na tym, co się skonstruuje na początku roku szkolnego. Przy podejmowaniu pracy z drużyną trzeba założyć, że obrzędowość starczy nam na parę lat. Wtedy jest możliwość porządnego jej rozbudowania i pełnego wciągnięcia w nią harcerzy. Jeśli w życiu drużyny będą się pojawiały ciągle nowe jej elementy, to z pewnością nie znudzi się ona harcerzom.

Uważam, że takie rozumienie i realizowanie obrzędowości zapewni realizację zadań, jakie stawia przed nią metodyka harcerska.

Nie pisałbym tego wszystkiego, gdybym nie wiedział, jak to wygląda w praktyce. Na pewno wielu drużynowych miało do czynienia z obrzędowością indiańską. Coraz rzadziej spotykana w ciągu roku szkolnego, stosowana bywa na obozach, gdzie „czerwoni bracia" wstępują na ścieżkę wojenną, podchodząc nie spodziewających się niczego sąsiadów. I na tym zwykle się kończy! Czasem bywa jeszcze nazwa w rodzaju „Dolina szczęśliwych plemion", odpowiednio pomalowany totem, raport na apelu i owe podchody... Widziałem kilka obozów i kilka drużyn o obrzędowości indiańskiej i tak mnie one zniechęciły, że na żadnym z obozów mojej drużyny harcerze w Indian się nie bawili. Pokusiliśmy się o to dopiero w czasie ostatniej akcji letniej, gdy opracowaliśmy taką jej koncepcję, by po niewielkich modyfikacjach można było ją zastosować w rocznej pracy drużyny.

Propozycja obozowej zabawy w Indian padła z ust harcerzy na wcześniejszym obozie. Mieliśmy rok czasu na jej przygotowanie. Pod tym kątem został również napisany plan pracy obozu.

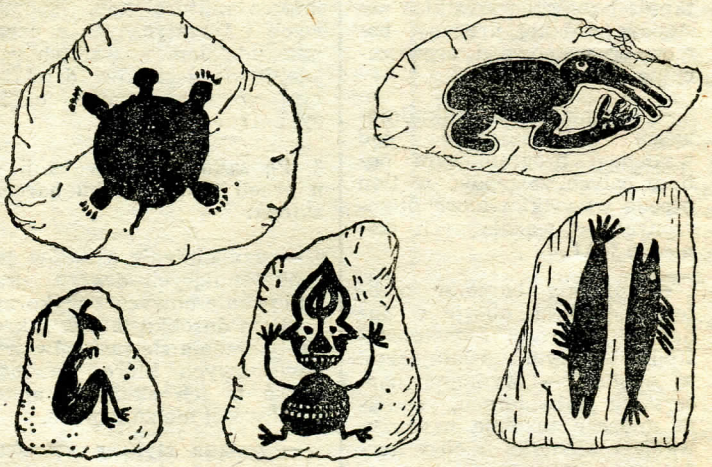

OBOZOWE ABC

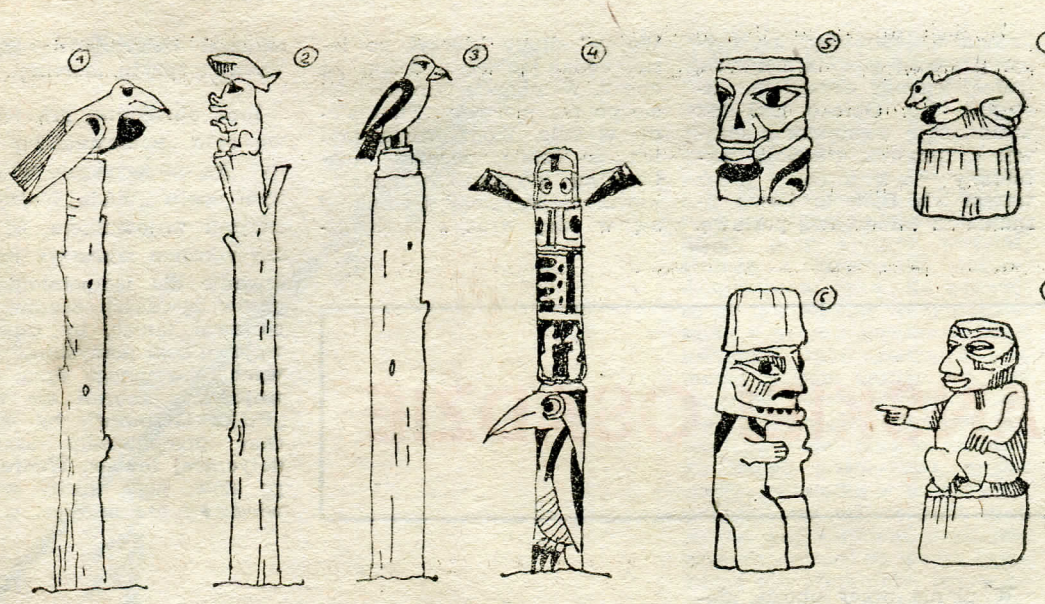

Obrzędowość indiańska należy do bardzo urozmaiconych. Musieliśmy zebrać mnóstwo wiadomości, aby to „indiańskie życie" było jak najbardziej autentyczne, a harcerze mogli się czegoś poprzez tę obrzędowość nauczyć. W trosce o realia założyliśmy, że obóz będzie stanowił osadę indiańską, rządzącą się swoimi prawami, a nie zlepek plemion (zastępów), który w historii tej grupy etnicznej nie mógł mieć miejsca.

I tak poszczególne zastępy stały się stowarzyszeniami, czy też klanami, mającymi swoje własne nazwy, totemy, miejsca spotkań, znaki i obrzędy tajemne w osadzie. W dawnej społeczności indiańskiej stowarzyszenia te powstawały dla osiągnięcia wspólnego celu, czy zrealizowania określonych zadań; a klany wywodziły się od wspólnego, realnego lub mitycznego, przodka. Dlatego też zastępy obozowe, rozwijając obrzędowość, wybierały sobie jakiegoś „przodka" na przykład „bizona", którego czczono w tajemnych obrzędach (zastęp „Duchy bizonów"); lub jako główne zajęcie tropienie i polowanie (zastęp-stowarzyszenie „Łowcy Bawołów"). Także wszystko to, co łączy się z wodą stało się obrzędowym przedmiotem zainteresowania zastępu „Śmigłe Canoe".

Przywódca (zastępowy) każdego takiego zrzeszenia, tak zwany „mały wódz", wchodził w skład rady starszych osady (rady obozu) i na znak swej godności nosił czy to włócznię czarodziejską klanu, czy to pięknie zdobione zawiniątko ze „świętymi" przedmiotami.

Jeszcze przed wyjazdem na obóz każdy harcerz sporządzał sobie strój indiański według wzorów zaczerpniętych z literatury. Każdy też otrzymywał imię, które wybrała rada starszych biorąc pod uwagę jego charakter, postępowanie lub czyny. I tak byli wśród nas: „Dwa Mokasyny" — nazwany tak harcerz na skutek zużycia obuwia chodził w lewym trampku i prawym adidasie, „Powolna Sowa" — bardzo mądry, ale niesamowicie flegmatyczny harcerz czy „Mocny Głos" — najgłośniejszy śpiewak w drużynie. Rada starszych mogła też nadać nowe imię wojownikowi po dokonaniu przezeń jakiegoś czynu. Tak zdobył je „Przebiegły Niedźwiedź" po zwycięstwie w podchodach. Każdy nowy czyn wojownika rada starszych oceniała i przyznawała prawo do noszenia odpowiedniej liczby piór przy stroju głowy. Również przyznawano je za zdobyte sprawności indywidualne, ponieważ harcerz musiał wykazać swoje umiejętności podczas ich zdobywania. Liczba piór była formą współzawodnictwa indywidualnego, a noszone na głowach pióropusze prezentacją jego wyników.

Rada starszych zbierała się w określonym miejscu i czasie, w odpowiednio zbudowanym i urządzonym namiocie indiańskim, tzw. „tipi narad". Istniał zwyczaj, że prowadzący naradę wódz (komendant obozu lub oboźny) udzielał komuś głosu, przekazując mu topór obrzędowy, mówiąc np.: „Niech słowa mojego brata będą tak twarde i prawdziwe, jak ostrze tego topora".

Wszystkie oznaki godności „małych wodzów" — włócznie i „święte zawiniątka" były na czas rady starszych zostawiane przed tipi w specjalnym, zdobionym stojaku. Dla całej społeczności osady był to znak, że rada starszych zebrała się i nie wolno jej przeszkadzać w obradach.

Wodzów było dwóch: wódz pokoju, czyli oboźny, pozostający z racji pełnionych obowiązków w bezpośrednim kontakcie na co dzień z harcerzami i wódz wojny, który prowadził wojowników w czasie gier terenowych, rajdów, wycieczek itp. Oczywiście był i „szaman" (w harcerskiej nomenklaturze instruktor do spraw organizacyjnych), bez proroctw którego nie podjęto żadnej decyzji.

Przed tipi narad stał totem osady, trzymetrowej wysokości „Ptak Grzmotu", wokół którego zasiadał obóz w czasie wieczornych apeli i wokół którego tańczono. Być może niesłusznie, ale zrezygnowaliśmy z klasycznej formy apelu wieczornego, której w żaden sposób nie udało się nam połączyć z obrzędowością. Rano odbywał się zwyczajny apel w galowym umundurowaniu, z dziennym rozkazem, wciągnięciem flagi, itp. Natomiast wieczorem zastępy wraz z kadrą zasiadały w strojach obrzędowych wokół „Ptaka Grzmotu" po czym „mali wodzowie" opowiadali, czego dokonał zastęp w ciągu dnia, co zrobił dobrze, a co źle, kto zasłużył na wyróżnienie, a kto na skarcenie itp. Wtedy również rada starszych wypowiadała się na temat przyznawania piór wojownikom.

CIĄG DALSZY NA STRONACH 12—13

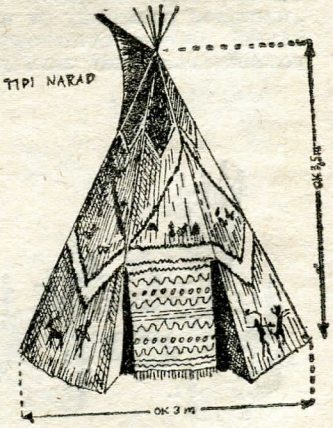

CIĄG DALSZY ZE STRONY 11

Po odśpiewaniu obrzędowej piosenki następowało przygotowanie do ciszy nocnej. Flagę narodową ściągał wieczorem zastęp wartowniczy wraz z obozowym.

imiona wojowników, ich czyny, przebieg gier terenowych, trofea, legendy obrzędowe zastępów, itp. Opiekę nad tak wykonanym wampumem sprawował strażnik tradycji, wybierany wieczorem przez wszystkich. Była to forma uznania za całodniową postawę.

Wojny" długo kluczył po lesie, oddalając się o 3 km od obozu. W miejscu tym znaleźli się po raz pierwszy. Tu zasiedli w kole. Wódz zawiadomił ich, że osadę, podczas nieobecności wojowników, zaatakował nieprzyjaciel i zamknął się w niej wraz z zakładni-

zmuszał harcerzy do dużego wysiłku, sprytu, inwencji.

Inną obrzędową grą terenową było „polowanie na bizony". Na obrzędowym, wieczornym apelu „Wódz Wojny" oznajmił wojownikom, że muszą wkrótce wyruszyć na polowanie dla uzupełnienia zapasów żywności. Szaman zainicjował taniec, by zapewnić wojownikom pomyślność w łowach. Następnego dnia, rano, wojownicy zebrali się wokół „Ptaka Grzmotu", by wysłuchać przepowiedni szamana dotyczącej łowów. Według jego słów, nocą duchy podpowiedziały mu miejsce, w któ-

W INDIAŃSKIEJ OSADZIE

Nieco inaczej odbywało się wszystko, gdy było ognisko. Jeśli miało ono charakter obrzędowy, to płonęło w „magicznym kręgu tajemnych znaków" umieszczonych na leżących i wkopanych pniach, kamieniach, gdzie każdy zastęp — stowarzyszenie miał swoje stałe miejsce, a jego program kończył się według podanego wyżej opisu. Jeśli zaś ognisko było poświęcone innemu tematowi, to odbywało się według ogólnie przyjętych wzorów, a po powrocie na teren obozu odbywał się normalny apel.

Osada nasza posiadała coś w rodzaju kroniki. Nie była to zwyczajna kronika, a raczej zbiór obrzędów i tradycji drużyny. Ponieważ obóz, jako taki, miał być opisany w kronice drużyny, postanowiliśmy oddzielnie spisywać tylko to, co się wiązało z jego obrzędowością. Tak na kawałku brezentu, zdobionym jak „wampum" spisaliśmy (w większości pismem obrazkowym) postanowienia rady starszych,

W planie pracy obozu, ułożonym specjalnie do tej obrzędowości, przewidziałem kilka typowych dla „indiańskiego życia", gier terenowych, zabaw, konkursów sprawnościowych (łuczniczy, rzutu włócznią, pływacki, itp.).

Pierwszą z gier terenowych były dzienne podchody połączone z marszem przełajowym. Wojownicy zostali podzieleni na dwie części, z których jedna została pod wodzą obozowego w osadzie. W strojach obrzędowych zasiedli oni w magicznym kręgu, a „wódz pokoju" rozpoczął gawędę o konieczności zachowania ostrożności w życiu Indian, którzy zawsze byli narażeni na różne niebezpieczeństwa ze strony przyrody i innych ludzi. Na koniec poinformował wojowników, że zwiadowcy znaleźli w pobliżu osady ślady stóp członków wrogiego plemienia i wezwał ich do obrony osady, wyjaśniając zasady gry.

Drugą grupę wojowników prowadził komendant. „Wódz

1. WYPLECIONE ZE SŁOMY ZADASZENIA NA DREWNO DO OGNISKA
2. PNIE, NA KTÓRYCH SIADAJĄ ZASTĘPY
3. OGNISKO OBŁOŻONE KAMIENIAMI
4. TOTEMY — „PTAKI GRZMOTU" OZNACZAJĄCE MIEJSCE WODZA, O SKRZYDŁACH WYPLECIONYCH Z TRZCINY
5. KORZENIE I KAMIENIE, NA KTÓRYCH SĄ ZNAKI ZASTĘPU, DO KTÓREGO NALEŻĄ, OZNACZAJĄ MIEJSCE ZASTĘPU PRZY OGNISKU

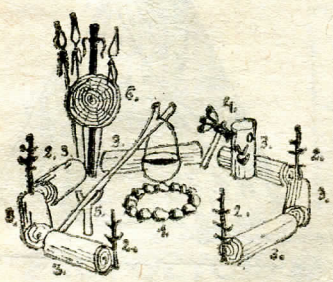

1. OGNISKO (NIZIUTKIE!)
2. „ROSOCHATKI" — WIESZAK „ŚWIĘTE ZAWINIĄTKA" I INNE PRZEDMIOTY PRZENOSZONE PRZEZ CZŁONKÓW RADY STARSZYCH
3. PNIE DO SIEDZENIA
4. TOPÓR WOJENNY
5. KUCHNIA POLOWA
6. TARCZA Z MAGICZNYMI ZNAKAMI, WŁÓCZNIE WODZÓW I SZAMANA

kami. Jak najszybciej muszą oni dotrzeć do osady i zgodnie z zasadami gry wykraść zakładników. Przedmiotem gry było siedem chust, rozmieszczonych w osadzie i dookoła niej. W promieniu 150 m od namiotów wyznaczono granicę, poza którą jej obrońcy tracili prawo do chwytania przeciwników. Podchodzący musieli wykraść z terenu osady chusty oraz mogli chwytać obrońców po zewnętrznej stronie granicy. Dotknięcie ręką eliminowało przeciwników z gry. Największym utrudnieniem było to, że gra toczyła się w dzień i udział w niej

rym znajdują się bizony. Wódz podał plan polowania: stowarzyszenia udadzą się we wskazaną przez szamana okolicę, by po znalezieniu śladów bizonów udać się ich tropem. Wojownicy wyruszyli na polowanie. Nad brzegiem jeziora trafili na ślady stada, między innymi: połamane gałęzie, stratowaną trawę, zaczepioną na pniach drzew sierść (nici), itp. Zdarzały się również fałszywe tropy... Wreszcie na małej leśnej polanie trafiono na bizona. Jego czaszkę (autentyczne krowie rogi), jako trofeum, należało zabrać do osady. Zadanie nie było łatwe.

OBOZOWE ABC

WŁÓCZNIA CZAROWNIKA

Może dlatego między pierwszym, a ostatnim wojownikiem, który dopadł bizona była różnica w czasie ok. 3,5 godziny, chociaż wyruszyli na trasę jednocześnie...

Gdy wszyscy zebrali się wokół bizona podziękowano wielkiemu Manitou za pomoc w łowach i przebłagano ducha zabitego zwierza. Tańcząc rytualny taniec zwycięstwa odniesiono trofeum do osady. Za zwycięstwo w łowach, „Dwa Mokasyny", otrzymał prawo do noszenia dwóch nowych piór (on pierwszy odnalazł „bizona").

Aby stanąć do konkursu łuczniczego wojownik musiał sporządzić sobie łuk i strzały. W lesie, obok osady, wybraliśmy odpowiednie miejsce na strzelnicę. Mieściła się ona w osłoniętej zewsząd drzewami małej kotlince. Jako cel służyły wypchane słomą worki zawieszone na konarach. Tarcz takich, jakie my znamy współcześnie, Indianie nie używali. Konkurs rozegraliśmy w kilku konkurencjach: strzelanie z miejsca (z różnych odległości), w biegu, do ruchomego celu, pośrednie do celu leżącego na ziemi. Uczestnicy ubrani byli w stroje obrzędowe, a oprawą konkursu było wystąpienie szamana. Ponieważ strzelanie z łuku cieszyło się wielkim zainteresowaniem harcerzy, postanowiliśmy po zakończeniu konkursu pozostawić strzelnicę do ich użytku do końca obozu. W wolnych chwilach harcerze ćwiczyli tam według przyjętego dla zachowania bezpieczeństwa regulaminu. Wielokrotnie wykorzystywaliśmy ją również do celów obrzędowych.

Zadania dla zastępów dobierane były także odpowiednio do ich zainteresowań, np. zastęp „Śmigłe Canoe" budował pomost na jeziorze.

Najważniejszą imprezą obrzędową był „Taniec Słońca", pasowanie na wojownika — nocny bieg, który był egzaminem dla tych, którzy po raz pierwszy byli na obozie. Bieg odbył się na początku obozu tuż po pionierce. W nocy, pojedynczo, w dziesięciominutowych odstępach, kandydaci na wojowników byli budzeni przez „Złamanego Tomahawka" (kwatermistrza). Każdy ubierał się w strój obrzędowy i w ciszy schodził nad jezioro. Tam płonęło niewielkie ognisko, przy którym siedział szaman z bębenkiem czarodziejskim w ręku. Na prawej ręce zawiązywał przybyłemu nitkę z przyczepionym do niej liściem w taki sposób, że nie mogła się ona zsunąć, ale liść mógł być łatwo zerwany. Szaman nakazywał iść kandydatowi na wojownika w kierunku ledwo widocznego, migocącego światełka w lesie. Przypominał mu też, że jeśli chce zostać wojownikiem, musi pomyślnie dotrzeć do wodza i pokazać mu nietknięty, przywiązany do ręki liść. Idąc w kierunku światła przyszły wojownik poddawany był pierwszej próbie, próbie odwagi. Ukryci na trasie biegu starsi harcerze usiłowali różnymi, dyskretnymi sposobami nadwerężyć odwagę idącego. Ognik, do którego zmierzał, palił się w miejscu, gdzie czekała go próba cierpliwości. Przez pięć minut musiał kandydat na wojownika wytrwać, stojąc nieruchomo w dowolnej, wybranej przez siebie pozycji. Z tego miejsca widział łunę drugiego ogniska. Maszerując w kierunku pogrążonych w mroku krzewów odbywał kolejną próbę, próbę rozwagi. Polegała ona na tym, że należało pokonać leżące na trasie przeszkody w rodzaju rozwieszonych na różnej wysokości lin, ułożonych stert gałęzi itp. (w przygotowywaniu tego odcinka trasy zwracaliśmy szczególną uwagę na wymogi bezpieczeństwa).

Po dojściu do ogniska czekała harcerza próba siły i zręczności. Około pół metra wysokości nad rozległą, niezbyt głęboką kałużą leżał gruby pień drzewa. Przyszły wojownik wchodził nań, trzymając w ręku miecz ze zwiniętego rulonu papieru i czekał na następnego uczestnika biegu. Gdy ten dotarł do ogniska, to obaj toczyli między sobą walkę. Zwycięzca, czyli ten z nich, który pozostał na pniu, ruszał do ostatniego punktu, magicznego kręgu, gdzie czekała na niego rada starszych i wódz. Zwyciężonego czekała następna walka.

Wszyscy, po zakończeniu biegu, pokazywali radzie starszych, że liść nie został zerwany z ręki, że wojownik potrafi wykonać powierzone mu zadanie. Rada starszych przyznawała każdemu z nowych wojowników prawo do noszenia pierwszego pióra, a szaman zawieszał im na szyjach „leki" (talizmany) — oznakę wojownika. Tutaj otrzymywali wojownicy swe imiona.

Nic z życia obozu nie działo się bez odpowiedniej oprawy obrzędowej. Stąd częstymi były tańce, które wykonywano przed każdą grą terenową, podchodami, gdy prosiliśmy Manitou o słońce lub deszcz. Nawet nocna burza, która cały obóz postawiła na nogi, stała się powodem tańca, mającego przebłagać „złe moce".

Z przytoczonego opisu widać, ile trzeba wcześniej wiedzieć. Przygotowując obrzędową oprawę obozu kadra poznała architekturę indiańską, rozkład zajęć w indiańskiej osadzie, prace jej mieszkańców i podział pracy, sposoby sporządzania strojów, broni, sprzętu, umiejętności łowieckie, rybackie, przygotowywanie potraw, rodzaje zdobnictwa, role każdego funkcyjnego w osadzie i wiele innych rzeczy, jak: mowa znaków, charakterystyczne określenia i sformułowania językowe, układy taneczne (a jakże!), itp. I rzeczywiście, tak przygotowani do pracy z obrzędowością nauczyliśmy harcerzy wielu, nowych rzeczy. O tym, jak bardzo przywiązali się oni do tej obrzędowości, niech świadczy fakt, że wszyscy chcieli wracać z obozu w strojach obrzędowych.

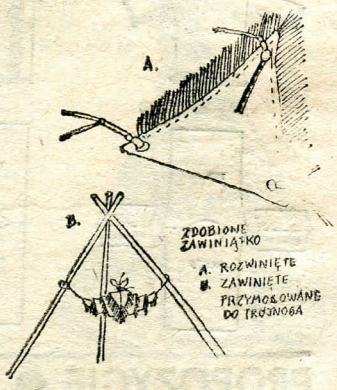

OBOZOWE ABC

STROJE OBRZĘDOWE

Stroje obrzędowe wykonywali harcerze przed wyjazdem na obóz według wcześniej przygotowanych wzorów. Przy ich opracowaniu korzystaliśmy z opisów autentycznych ubiorów indiańskich, zamieszczonych w literaturze przedmiotowej. Wierne ich odtworzenie było niemożliwe z kilku powodów: po pierwsze nie dysponowaliśmy surowcami, z których sporządzane były ubiory indiańskie, po drugie — wiele elementów stroju jest niewykonalnych przez harcerzy (np. mokasyny), po trzecie — niektóre elementy ubioru, jak „leggins", mają sens tylko wtedy, gdy noszone są w określony sposób (leggins noszone były tylko z opaską biodrową, która je podtrzymywała).

Dlatego przygotowując nasze stroje obrzędowe dbaliśmy przede wszystkim o jak najwierniejszą ich wizualną formę z wzorcami. Do wykonania ich wykorzystywaliśmy proste, grube tkaniny na bluzy i pseudo-leggins (dlaczego „pseudo" zaraz wyjaśnię) takie, jak: szare płótno, siennikowe lub workowe materiały, itp. Natomiast kamizele, kurty rozcianane z przodu, robiliśmy (poza wymienionymi) z różnego rodzaju kożuszków i futerek, jak: stare czapki futrzane, skórki królicze, stare podszewki do płaszczy, itp. Do uzupełniających części stroju, jak przepaski biodrowe, można wykorzystać niepotrzebne już w domu stare makatki, niezbyt grube chodniki, barwne krajki o geometrycznych wzorach itp. Wszystkie elementy stroju można wykonać szyciem ręcznym. Dobierając surowiec do wykonania stroju obrzędowego trzeba wziąć pod uwagę:

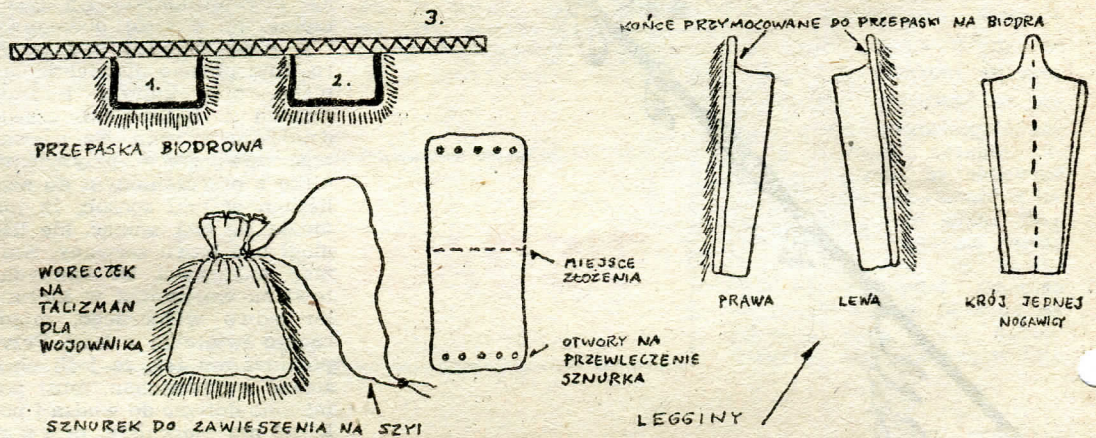

- prostotę formy: materiały grube, miękkie, o grubym wątku i osnowie,
- odpowiedni dobór barw zasadniczych: wszystkie odcienie szarości, czerwieni, zieleni, brązu, żółcieni, błękitu,
- dobór kolorów zdobień: czerwony, niebieski, biały, czarny, żółty,
- odpowiednie motywy zdobień; najlepiej wykonać je na podstawie literatury fachowej, ostatecznie można też wykorzystać symbole pisma obrazkowego. Najczęściej spotykanymi są motywy roślinne i zwierzęce. Ornamenty mogą być wyszywane lub malowane. Najlepszy efekt w wyszywaniu daje nie kordonek czy mulina, a barwna, gruba, włochata włóczka. Do malowania wykorzystujemy farby do tkanin lub skóry tak, aby nie uległy rozpuszczeniu po przypadkowym zamoczeniu. Inne farby wodoodporne są niewskazane, ponieważ tworzą na powierzchni tkaniny sztywną skorupę. Do zdobień szwów i krawędzi strojów można użyć frędzelki. Najlepiej zrobić je samemu poprzez umieszczenie w szwach kwałków włóczki lub barwnego sznurka, czy cienkiej, pociętej w paski skórki. Z wyjątkiem sórzanych nie powinny być one gęste. Natomiast stanowczo odradzam kupowanie w sklepie pasmanteryjnym gotowych frędzli. Zamiast pojedynczych nici są one zrobione z pętelek i do tego tak gęstych, że wystarczy raz pójść do lasu na grę terenową, by pętelki frędzli wystrzępiły się i porwały.

Ornamenty na stroju winny być dobrane indywidualnie dla każdego harcerza, np. „Przebiegły Niedźwiedź" będzie miał wyszyte sylwetkę lub tropy tego zwierzęcia.

Stowarzyszenie „Śmigle Canoe" postanowiło, że wszyscy jego członkowie będą mieli naszytą na swych bluzach sylwetkę łodzi. I choć stroje poszczególnych członków stowarzyszenia były w swej formie zupełnie różne, to łączył je wspólny element obrzędowości zastępu.

W ciepłe dni, jako strój obrzędowy służyć może tylko przepaska biodrowa. Gdy jest zimniej należy ubrać się w leggins. Do zrobienia typowych, indiańskich legginów nie zachęcam ze względu na trudności materiałowe. Na wszelki wypadek zamieszczam rysunki, jak je wykonać. Łatwiej zaadoptować do roli legginów długie spodnie, które zdobimy na szwach frędzlami i ornamentami na nogawkach. Ich górna część (różniąca spodnie od legginów) będzie ukryta pod przepaską biodrową (do zaadoptowania na „pseudoleggins" najlepiej nadają się wypłowiałe dżinsy).

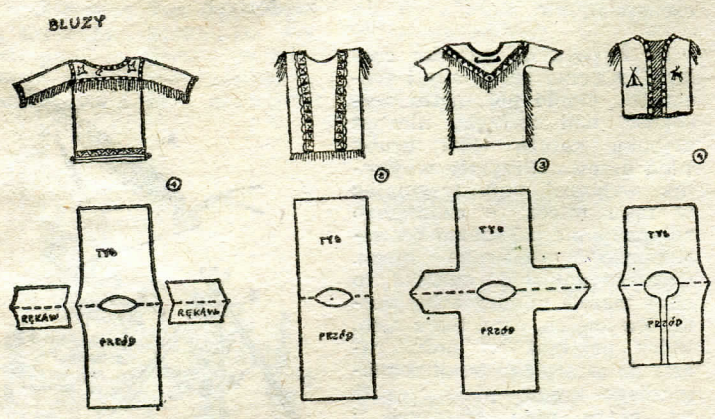

PROPOZYCJE ● POMYSŁY ● OPISY ● PROPOZYCJE ● POMYSŁY ● OPISY

OBZDOWE ABC

PIÓROPUSZ

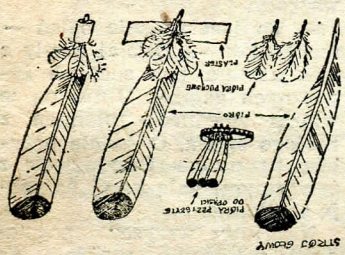

Pióropusz wykonujemy następująco: do obejmującej głowę opaski z krajki lub tkaniny przyszywamy odpowiednio przygotowane pióra. Jeśli wojownik otrzymał prawo do noszenia pióra musi zdobyć je, a następnie związać z kilkoma (od 2 do 4) małymi puchowymi piórkami, najlepiej za pomocą plastra aptekarskiego. Tak przygotowane pióro przyszywamy do opaski. Opaskę zdobimy koralikami, muszlami, piórami puchowymi czy wyszywanymi ornamentami. Gdy na opasce zabraknie miejsca na pióra, należy przyszyć do niej ogon, zwieszający się na plecy. Ogon wykonany jest podobnie jak opaska. Do niego przyszywane są zdobyte pióra. Pióra do pióropusza powinny być długie. Najlepsze są jastrzębie, bocianie, łabędzie, gęsie, indycze, krucze, gawronie.

SZAMAN

Szaman jest bardzo ważną postacią w życiu Indian. Jest w nim wszechobecny. Realizując naszą obrzędowość musieliśmy nadać tej postaci podobną rolę. Osoba, będąca szamanem, musiała znać w szczegółach program obozu i posiadać znakomite zdolności improwizacyjne. W naszej osadzie funkcję szamana pełnił przyboczny 120 WDZ „Wikingowie", pwd. Andrzej Weigle. Oto niektóre elementy obrzędowe związane z postacią szamana, przygotowane przez niego:

MĄDROŚCI SZAMANA

- jeden stary przyjaciel jest lepszy od dwóch nowych,
- siła ustępuje rozumowi,
- własną pomoc daj pierwszy — pomoc przyjaciela przyjmij na końcu,
- lepiej wystroić się w rozum, niźli w bogactwo,
- rana od strzały może się zagoić, ale rana od złego słowa — nigdy,
- wystrzeliwszy strzałę nie kryj się z łukiem,
- lepiej stracić mustanga, niż uronić niepotrzebne słowo,
- jeśli boisz się umrzeć, nie warto żebyś żył,
- jeśli oszukujesz swojego przyjaciela, oszukujesz samego siebie,
- nie pysznij się swoją siłą — zawsze znajdą się silniejsi od ciebie.

MODLITWA SZAMANA PRZED POLOWANIEM NA BIZONY

„O wielki Manitou, co panujesz w krainie Wiecznych Łowów! Ty, który czuwasz nad ścieżkami swych czerwonych dzieci! Duchy naszych przodków smucą się i śpiewają pieśń śmierci, gdyż zbliża się godzina zagłady. Nie ma bizonów, dzięki którym mogliśmy przeżyć długie, zimowe dni. Wojownicy wracają z łowów z pustymi rękami, a cięciwy ich łuków, nie używane, kruszeją. Nasze tipi przeciekają, gdyż skóry na nich są już zbutwiałe. O, wielki Manitou, pomóż swym czerwonym dzieciom. Spraw, by wielkie stada bizonów powróciły na nasze łowiska, a tabuny mustangów wzniecały kurz wokół naszego obozu. Ześlij deszcz wielki i długi, by stepy znów zazieleniły się soczystą trawą"

PROŚBA SZAMANA O POWODZENIE W ŁOWACH

„O, duchu wielkiego Białego Bizona, przyprowadź do nas swoje wielkie stado. Pozwól zarazem, by nasi wojownicy zatopili strzały i włócznie w ciałach twych braci. Nie uczynimy wszak tego dla przyjemności, lecz by przeżyć długie zimowe dni. Wybacz nam wielki Duchu, że musimy sprawić ci ból i cierpienie".

PROROCTWO SZAMANA PRZED WYPRAWĄ

„O, nieustraszeni wojownicy! Słuchajcie głosu swego szamana. Dzięki duchom naszych przodków, przebywających w krainie wiecznych łowów, mogę wam przekazać radosną wieść: wasza wyprawa zakończy się pomyślnie. Wielki i dobry Manitou będzie czuwał nad waszymi ścieżkami!".

LEGENDA OBRZĘDOWA ZASTĘPU ŁOWCY BIZONÓW

„Dawno temu, kiedy niezmierzone stada bizonów chodziły po preriach, wódz naszej osady wybrał się na samotne łowy. Odważny wojownik przemierzał lasy i równiny w poszukiwaniu zwierzyny. W szumiących, rwących potokach, szukał ochłody w czasie skwarnych dni. Idąc dnem kanionu, którego wysokie ściany sięgały chmur, stanął twarzą w twarz z bizonem-olbrzymem. Był to największy bizon, jaki kiedykolwiek stąpał po naszych preriach. Podrażniony zaatakował natychmiast wodza i choć próbował się on bronić, to nie na wiele się to zdało. Bizon połknął wodza.

Gdy zaniepokojeni jego długą nieobecnością wojownicy rozpoczęli poszukiwania, na totemie naszej osady usiadła sowa, która powiedziała naszym językiem:

„Ja „Manitou, zwracam się do was, wojownicy z osady nad Srebrnym Jeziorem. Wódz wasz napotkał na swej ścieżce łowieckiej bizona — ducha i został przez niego połknięty i będzie tam do końca świata, jeśli jego bracia nie uwolnią go".

Od tej chwili ci, którzy przysięgli, że będą szukali wodza zawsze i wszędzie nazwali siebie „Łowcami Bizonów", ponieważ podążają za każdym stadem tych zwierząt, by odnaleźć i uwolnić swego wodza".

(opracował K. Kochanek)

BIEG INICJACYJNY

odbył się jako obrzędowa forma inauguracji obozu. Celem biegu było oswojenie harcerzy z nocą w lesie, sprawdzenie ich zaradności, tworzenie atmosfery obozu.

Wokół „Ptaka Grzmotu" zasiedli wojownicy. Rada starszych przebywała w tipi narad. Od czasu do czasu dobiegały stamtąd przytłumione odgłosy szamańskiego bębenka. Zaproszeni na otwarcie obozu goście (kadra gospodarcza obozu, komendant zgrupowania, harcerze z innych obozów) proszeni byli przez wojowników, gestami „mowy znaków", o zajęcie miejsca w kręgu. Gdy już wszyscy przybyli (rzecz dzieje się o zmierzchu), z tipi narad wyszła rada starszych i zajęła miejsce pod totemem osady.

Wódz powitał wszystkich gości i zaprosił do udziału w „święcie osady", podczas którego wojownicy wykażą się swymi umiejętnościami. Następnie poszczególni wojownicy, w imieniu własnym lub swych stowarzyszeń, poczęli sławić czyny, których dokonali. W tym punkcie programu była to okazja do zaprezentowania gościom swych „imion" i obrzędowych legend zastępów.

W pewnym momencie wstał „wódz pokoju" i jeden z „małych wodzów", prosząc wojowników by podążyli za nimi. W ciszy wyszli z osady. Inny „mały wódz" i szaman poprowadzili gości nad jezioro. Tu płonęło ognisko, a w kociołku gotowały się ziemniaki w „mundurkach". Goście słuchali gawędy wodza wojny do chwili, gdy z oddali dobiegł do nich okrzyk wojenny. Teraz przyjęli na siebie rolę wartowników. Otoczyli ognisko pierścieniem posterunków, które nie mogły się poruszać. Zadaniem ich było wykrycie podchodzących wojowników.

Tylko jeden z nich dotarł niepostrzeżenie do ogniska. Bieg zakończyła uczta, której menu składało się z pieczonych i gotowanych ziemniaków.

PROPOZYCJE ● POMYSŁY ● OPISY ● PROPOZYCJE ● POMYSŁY ● OPISY

OBOZOWE ABC

Opowieść pochodzi od Indian plemienia Cowichan z wysp Vancouver, a zanotował ją przed wielu laty James Deans, który przybył do Fortu Victoria w 1835 roku jako pracownik Hudson's Bay Company.

LEGENDY INDIAN

KTO DOSTAŁ OGIEŃ?

Ojcowie nasi opowiadali, że niegdyś lud nasz nie znał pożytków, jakie może dawać ogień. Ludzie nie potrzebowali ognia, aby się ogrzewać, ponieważ żyli w ciepłym kraju. Mięso jedli surowe albo wysuszone na słońcu. Z czasem jednak zrobiło się w ich kraju chłodniej. Ludzie musieli pobudować domy czy inne schronienia i marzyli o jakimś sposobie ogrzewania swoich siedzib.

Pewnego razu, gdy gromadka ludzi siedziała wokół jelenia, schwytanego w zastawioną pułapkę, nadleciał ładny ptak i zaczął krążyć nad nimi trzepocząc skrzydłami. Zdawało się, że przygląda się, co ludzie robią, albo też ma nadzieję, że podzielą się z nim kawałkiem mięsa. Niektórzy, zauważywszy ptaka, chcieli go zabić, ale inni, łagodniejszego serca, spytali:

— Czego sobie życzysz, ptaszku?

— Wiem, czego wam potrzeba — odparł ptak — i przyleciałem, żeby wam przynieść błogosławieństwo ognia.

— A co to takiego ten ogień? — spytali ludzie.

— Czy widzicie płomyczek na moim ogonie?

— Widzimy! — przytaknęli wszyscy.

— To jest właśnie ogień — rzekł ptak. — Dzisiaj każdy z was uzbiera pęk suchych żywicznych gałązek. Jutro na te wiązki zgarniecie płomień z mojego ogona. O świcie przylecę tu znowu. Przyjdziecie z żywicznymi gałązkami na moje spotkanie.

Nazajutrz wszyscy pospieszyli wczesnym rankiem na umówione miejsce, a ptak już tam na nich czekał.

— Czy przynieśliście wiązki żywicznych gałęzi? — zapytał.

— Przynieśliśmy! — odparli ludzie.

— A więc wszystko gotowe — powiedział ptak — ale zanim wyruszymy w drogę, wyjaśnię wam, jakie stawia warunki. Nikt nie dostanie ognia, jeśli nie będzie ich przestrzegał. Musicie okazać wytrwałość i spełniać dobre uczynki. Im więcej trudu będzie was kosztował ogień tym bardziej będziecie go cenili. A kto nie robi nic dobrego, niech się nie spodziewa, że go dostanie!

Każdy, kto mnie dosięgnie — ciągnął dalej — i przytknie żywiczną gałązkę do mojego ogona, zdobędzie ogień. Gotowi? — Gotowi! — odkrzyknęli.

Ptak odleciał, a za nim ruszyli wszyscy — mężczyźni, kobiety i dzieci. Biegli gro-

SYMBOL	NAZWA SYMBOLU	ZNACZENIE SYMBOLU	SYMBOL	NAZWA SYMBOLU	ZNACZENIE SYMBOLU
	ZŁAMANE STRZAŁY	PRZYSIĘGA		SŁOŃCE	SZCZĘŚCIE
	STRZAŁA	OPIEKA, OCHRONA		OKO DUCHA LUDZKIEGO	MĄDROŚĆ, CZUJNOŚĆ
	TIPI	OKRĘGOWE MIESZKANIE			ŁAŃCUCH WĘGORZY
	SZNUR, LASSO	NIEWOLA		GROT STRZAŁY	OSTROŻNOŚĆ OSTRZEŻENIE
	PROMIENIE SŁONECZNE	TRWAŁOŚĆ		CZŁOWIEK	ŻYCIE LUDZKIE
	ŚLAD PTAKA GRZMOTU	POMYŚLNA PRZYSZŁOŚĆ		-	POKÓJ
	ZMIJA	WYZWANIE MĄDROŚĆ		SKRZYŻOWANE ŚCIEŻKI	
	PTAK	WESOŁOŚĆ		ORLE PIÓRA	WÓDZ
	JUKI	PODRÓŻ		DOM WODY	WODA
	KWIAT KAKTUSA	ZALOTY		DUŻA GÓRA	OBFITOŚĆ
	NOCE I DNIE	CZAS		HOGAN	STAŁE MIESZKANIE
	GWIAZDY POŁUDNIA	KIEROWNICTWO		TROP NIEDŹWIEDZIA	DOBRY ZNAK
	KOŃ	PODRÓŻ		MOTYL	WIECZNE ŻYCIE
	KAŁUŻA, DESZCZ KROPLA DESZCZU	OBFITE ZBIORY		ŚCIEŻKA TROPÓW	WYPRAWA WOJENNA, MYŚLIWSKA
		W POBLIŻU DOMU W DOMU		KRĄG	RADA STARSZYCH
	CEL	SPOTKANIE ZBIÓRKA		GROTY STRZAŁ	WRÓG
	OGNISKO	OBOZOWISKO		ANTYLOPA	ŁOWY
	BIZONIE ROGI	CZAROWNIK		KAKTUS	PUSTYNIA PUSTKOWIE

PROPOZYCJE ● POMYSŁY ● OPISY ● PROPOZYCJE ● POMYSŁY ● OPISY

WSPÓŁZAWODNICTWO INDYWIDUALNE O PRAWO DO NOSZENIA PIÓR

Rada starszych na każdym swoim spotkaniu oceniała wojowników i jeśli tylko na to zasługiwali przyznawała im prawo do noszenia piór Można je było otrzymać za wyróżnienie się w czasie realizacji konkretnego zadania, ale w taki sposób, który mówiłby coś o cechach charakteru, o przymiotach wojownika, np., że jest zaradny, sprytny, odważny, mądry, uczciwy, sprawiedliwy, itp Wojownicy otrzymywali je również za najlepsze wyniki w czasie zawodów lub gest fair-play w czasie ich trwania. Pióra otrzymywał zwycięzca gry terenowej, a także ten, kto zdobył określoną sprawność lub uprawnienie (harcerz zdobywający sprawność wykazuje się swymi osobistymi przymiotami). Mimo dość szerokiego zakresu oceny niewielu harcerzy wyjechało z obozu z pióropuszami. W czasie trwania obozu do noszenia piór zyskali prawo:

„Dwa Mokasyny" (Paweł Wojtyński, zastępowy) — siedem piór, **„Krzykliwa Wydra"** (Tomek Mozdyniewicz) — sześć piór. **„Preriowy Wiatr"** (pwd. Tomek Grabowski, obożny) — pięć piór, **„Wyszczerbione Ostrze"** (phm Wojtek Kołodziejski, komendant) — cztery pióra, **„Złamany Tomahawk"** (Marek Marciniak, kwatermistrz) — trzy pióra, **„Mocny Głos"** (Paweł Kuczera) — trzy pióra, **„Latająca Derka"** (Marcin Klaro) — trzy pióra, **„Powolna Sowa"** (Marek Kulczycki) — trzy pióra. **„Ten Który Nie Wykonał Zadania"** (Mariusz Niewiadomski) — trzy pióra. **„Przebiegły Niedźwiedź"** (Andrzej Kochanek) — trzy pióra. **„Mruczący Kret"** (Tomek Weraksa) — trzy pióra, **„Uparty Jeż"** (Darek Szukalski) — trzy pióra. **„Czarny Zając"** (Paweł Elget) — dwa pióra. **„Śpiący Pstrąg"** (Wojtek Wojciechowski) — dwa pióra.

INNE KONKURSY SPRAWNOŚCIOWE

Podobnie, jak w opisanym już konkursie łuczniczym, rozgrywane były zawody pływackie i konkurs rzutu włócznią.

Zawody pływackie obejmowały takie konkurencje jak: pływanie na różnych dystansach, nurkowanie, wydobywanie przedmiotów z dna jeziora (głębokość ok. 1,8 m) Przy realizacji tych konkurencji zwracaliśmy szczególną uwagę na zapewnienie warunków bezpieczeństwa uczestnikom.

Konkurs rzutu włócznią rozgrywany był na leśnej polanie Tu były następujące konkurencje: rzut na odległość, rzut do celu wiszącego na drzewie i rzut do celu leżącego na ziemi

Podczas rozgrywania tych konkursów obowiązywały identyczne, jak w opisywanych już, elementy obrzędowe: rozpoczęcie, zakończenie czy podsumowywanie

OBOZOWE ABC

madnie po skałach, wśród zwalonych drzew, przez mokradła i strumienie, prerie i lasy. Niejeden ucierpiał w tej wędrówce. Potykając się o kamienie i pnie, poleczyli sobie stopy i łydki. Brnęli w błocie, brodzili w wodzie. Kolczaste krzaki drapały ich skórę i rozdzierały ubrania. Wielu zawróciło do domu mówiąc: „Nie warto się starać o coś, co naraża na tyle niebezpieczeństw i trudów". Inni dawali za wygraną, bo brakowało im sił, żeby dłużej biec. Ale ptak leciał dalej.

Wreszcie pewien człowiek dogonił go i rzekł:

— Piękny ptaku, daj mi ognia. Dotrzymałem ci kroku i nie zrobiłem nic złego.

— Może to nawet prawda — odparł ptak. — Ale nie dostaniesz ognia, bo jestem samolubem. Owszem, starasz się być w porządku, ale nie troszczysz się o innych.

I ptak poleciał dalej.

W chwilę potem doścignął go drugi mężczyzna i powiedział:

— Piękny ptaku, daj mi ognia. Zawsze byłem dobry i łagodny.

— Może — odparł ptak. — Ale nie dostaniesz ognia, bo ukradłeś sąsiadowi żonę.

I ptak znów poleciał dalej. Teraz już tylko garstka ludzi biegła za nim, większość miała dość tej gonitwy.

Wreszcie ptak zatrzymał się nad miejscem, gdzie pewna kobieta pielęgnowała chorego starca. Sfrunął prosto do niej i powiedział:

— Przynieś wiązkę żywicznych gałęzi i weź ode mnie ognia.

— Ach, nie! — odparła kobieta. — Nie zasłużyłam na twój dar. Nie zrobiłam nic nadzwyczajnego, spełniam tylko obowiązek.

— Weź ode mnie ogień! — rzekł ptak. — Słusznie ci się należy. Robisz wiele dobrego, lecz zamiast się tym chwalić, uważasz, że to zwykły obowiązek. Weź ogień i podziel się nim z innymi ludźmi.

Wtedy kobieta przyniosła żywiczne gałązki i zgarnęła na nie płomień z ptasiego ogona. Rozdała ogień między ludzi i odtąd już nigdy go im nie brakuje. Gotują na ogniu pożywienie i ogrzewają nim swoje szałasy. W ten właśnie sposób dawno, dawno temu plemię Cowichan dostało pierwszy ogień. (wg książki Elly Elizabeth Clark „Legendy Indian kanadyjskich". NK. W-wa 1982 r.)

PRAWA I PRZEPISY INDIAN

(wg Ernesta Thompsona Setona)

POSŁUSZEŃSTWO jest podstawą wszystkich praw; tak było po wsze czasy. Słuchaj prawa i wodza swego plemienia bez sprzeciwu, gniewu lub wahania.

ODWAGA jest największą z zalet ducha. Najgorszą z wad jest bojaźń. Żaden wojownik nie powinien się bać ani wstydzić.

CZYSTOŚĆ — nie ma siły bez czystości. Ponieważ Indianie kąpią się w wodzie zimnej jak lód od śniegu do śniegu, to znaczy: od wiosny do zimy, toteż nie ma nikogo na świecie, kto by im mógł dorównać siłą. Lecz siła ich się zmniejszy, gdy zaniedbają tej ważnej czynności i zapomną o tym starym zwyczaju; z brudem przychodzi choroba i zniszczy ich. Choroba jest dzieckiem brudu w pracy, w obozie, w uczynku i w myśli.

PALENIE — nie używajcie tytoniu dopóki nie staniecie się zupełnie dojrzałymi mężczyznami osiemnastego śniegu, zaś potem dopiero z czcią ku Wielkiemu Duchowi! Dziecku lub młodzieńcowi szkodzi na zdrowiu; ale dla mężczyzny może być pomocą przy modlitwie i rozmyślaniach.

OGNISTA WODA — dla gorzałki nie ma miejsca w obozie. Jeśli byśmy pili tę „zgubę i oddanie się wrogom", zniszczylibyśmy swe ciała i obrócili mądrość w głupotę.

ŻYCIE LEŚNE — Wielki Duch stworzył wszystkie rzeczy, nam ich niszczyć nie wolno, z wyjątkiem tych, które potrzebujemy dla zachowania życia. Dlatego chrońmy ptactwo i nieszkodliwe gryzonie. Szanujmy prawa zwierząt i nie niszczmy piękna przyrody.

DZIKI POŻAR — las jest ojcem rzek i zwierząt. Nie ma nic dobrego bez lasu. Nieprzyjacielem lasu jest dziki pożar. Zawsze bądź gotów powstrzymać go; nie pozostawiaj nigdy obozowego ognia bez opieki, mógłby powstać pożar w lesie.

SZYBKOŚĆ, PEWNOŚĆ RUCHU	AMBICJA GRUPY	ODPOWIEDZIALNOŚĆ	KARNOŚĆ SPOŁECZNA
WYTRZYMAŁOŚĆ	DOKŁADNOŚĆ	SPRAWIEDLIWOŚĆ	STANOWCZOŚĆ
BYSTROŚĆ UMYSŁU	WYPRAWA	RZETELNOŚĆ	SZYBKOŚĆ DECYZJI
WSPÓŁDZIAŁANIE	POCZUCIE PIĘKNA PRZYRODY	RYCERSKOŚĆ	PANOWANIE NAD SOBĄ
SPOSTRZEGAWCZOŚĆ	POCZUCIE PRAWDY	ODWAGA	SZYBKOŚĆ ORIENTACJI
ZRÓWNOWAŻENIE	WIERNOŚĆ	AMBICJA PRACY	SAMODZIELNOŚĆ
ZWINNOŚĆ	SIŁA WOLI	HONOROWOŚĆ	SPRYT
POMYSŁOWOŚĆ	PRZYTOMNOŚĆ DUCHA	KARNOŚĆ	OSZCZĘDNOŚĆ

ŻYCZLIWOŚĆ — Wielki Tecumesh był przede wszystkim życzliwy dla każdego i dla zwierząt. Życzliwość nie przynosiła mu szkody ni na włosek, a dodawała mu mocy nad wszystkimi mężami. Wykonujmy codziennie uczynek życzliwości, by i inni byli dla nas życzliwymi.

GRAJ UCZCIWIE — nie uprawiaj nigdy gier bez prawideł. Pięknem jest grać uczciwie, haniebnym grać oszukańczo.

CICHOŚĆ — nie mów ze swymi rodzicami pospiesznie i krzykliwie; bądź za młodu cichym, aby starsi nie mieli o tobie złego wyobrażenia.

SZACUNEK — oddawaj cześć Wielkiemu Dchowi i zachowuj się z uszanowaniem względem tych, którzy są twoimi rodzicami.

SŁOWO HONORU — jest święte,

BĄDŹ GOŚCINNY — zawsze pamiętaj, że gość jest zmęczony, głodny i jest mu zimno. daj zawsze gościowi honorowe miejsce w namiocie, a przy jedzeniu usługuj mu w stosowny sposób. Nie siadaj nigdy, gdy gość stoi; bądź raczej głodny, niż miałbyś oszczędzać na gościu. Gdy gość zarzuci ci głupotę, milcz. Dbaj o gościa, jak o kogoś z rodziny; nie obarczaj gościa mnóstwem pytań i tak dowiesz się o tym, o czym pragniesz wiedzieć.

W cudzym obozie zważaj na zwyczaje domowe, a nie na swoje. Nigdy nie trap gościa skargami. Odmawiając prośbie nie wyzbywaj się uprzejmości. Gościowi daj mały podarek w upominku; małe podarki są małymi grzecznostkami, a nie wyrządzają zepsucia.

Nie wchodź między osoby, które z sobą mówią. Nie przeszkadzaj mówiącym. Młodszy niech nie zaczyna mówić między starszymi, póki go nie zapytają.

Przy wejściu do namiotu lub gdzie indziej pierwsze miejsce daj zawsze starszemu. Nie siadaj nigdy, gdy starszy stoi. Nie narzucaj się z rozmową innym. Mów cicho przed starszym lub w obecności obcego.

U ognia nie wchodź nigdy między przyjaciół. Nie dotykaj żywej (drażliwej) kwestii „stalowym nożem" lub inną ostrą stalą.

Kobiety są w obozie dostarczycielkami ognia, lecz pomagają mężom.

Bądź życzliwy, okazuj poszanowanie mężom, ale nigdy nie bądź pochlebcą. Bądź cichy na swój sposób, aż obowiązek każe ci mówić.

Dziękuj Wielkiemu Duchowi za każdy pokarm.

Uwaga! Przy stosowaniu obrzędowości indiańskiej na obozie powyższe przepisy stanowią kodeks prawny, według którego można oceniać postawy, zachowanie i działanie uczestników. Fragmenty ze zbioru praw mogą posłużyć szamanowi do wygłaszania proroctw, itp.

(oprac. W.S.)